

# Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko do nowo" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalna poście i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 26 fen., z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 26 fen., z pismami, tak "Rolnikiem" jak "Praca" 1 m. 50 fen.

## Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

### OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

### ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłano" płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

### Odważny głos drugiego kapłana w obronie języka polskiego.

Gazety górnogóralskie podają list drugiego kapłana w sprawie języka ojczystego, który brzmi:

"Idąc tedy, naucząc się wasyckie narody", tak powiedział Pan Jezus do Apostołów. Słowa te odnoszą się oczywiście także i do kapłanów po wszystkie czasy. Abi Apostołowie ciężki ten urząd skutecznie mogli sprawować, został Chrystus Pan na nich w Zielone Świątki Ducha Świętego i równocześnie udzielił im daru mówienia różnymi językami, tj. językami tych wszystkich narodów, którym mieli głaszać Ewangelię, aby kiedy kiedyś naród nauczał w jego własnym ojczystym języku. Bodaj kto, a w każdym razie nikt roszczyń nie miał dotychczas zaproseczać, że jeżeli każda nauka, to przedewszystkiem nauka religii, nie może i nie powinna być nauczana, jak tylko w języku ojczystym. Jeżeli serce ma się przeć prawdem wiary w. Dopiero w naszych czasach potwory habsburscy w swojej bezmyślności albo raczej z różnych pabudek niemieckich występują z przekiwem twierdzeniem. Niestroniąca atoli rzeczy jest i powstanie, jeśli na Górnym Śląsku mamy nawet niektórych kapłanów, którzy przysposabiają duchakipolscie do powiedzi Komunii Świętej. Wbrew woli Kościoła powiem ciekaw, samiast w ojczystym języku dalek. A przecież właśnie przymiejskie nauki religii w. są zupełnie niespełnione, nie potrzebują się niczego obawiać i żadnego względami się krepować.

Czy ci kapłani może sądzić, że odpowiadają interesem Kościoła, albo wycenioniom Najprzew. ks. Arcypastera naszej diecezji? Bynajmniej! Najprzew. ks. Kardynał, jak to wiemy, tak jest przeswiadczeni o konieczno-

ści o jasnym języku przy nauce religii, jak wogół każdy sumieni pasteurz trzydy Chrystusowej. Albo czy dla tego uczą religii po niemiecku, ponieważ nie mówią dobrze po polsku, lub że im trudno przychodzi uczyć się po polsku? Wtedy byłoby to nie-wątpliwie ich obowiązkiem, nauczyć się dokładniej polskiego języka. Bo choć my kapłani nie posiadamy boskiego daru mówienia różnymi językami, to jednak powinniśmy umieć mówić językiem narodu, który mamy nauczać. I dla tego jest to naszym obowiązkiem, przyswoić sobie język polski, skoro nie jest naszym ojczystym językiem, choćby nas to kosztowało dużo pracy. Przecież mimo narze uczą się tak samo języków tych ludów, którym mają głosić Słowo Boże, i to z trudnościami, nie do porównania, większe.

A jeśli mamy na Górnym Śląsku niektórych kapłanów, nie władających do tego stopnia językiem polskim, jak tego życzyć należy, kto temu winien? Nie będziemy się tu rozwoić nad licznymi przyczynami, jednakżeż jeden zaraz helibyśmy odeszreć. Niestety już (zwłaszcza w niektórych plemionach poza Śląskiem wychodzących) spotkaliśmy się z twierdzeniem, że to wina Najprzew. ks. Kardynała, który nie dba o to, aby klerycy górnogóralscy nauczyli się dokładnie po polsku, a chętnym uczyć się, robi nawet trudności. Możemy z pewnością, że Jego Eminencja bardzo się o to troszczy, aby w jegi konwikcie teologicznym synowie ludu górnogóralskiego, polskiego języka jak najsumienieli pilnowali, aby korzystali z każdego środka w celu jak najlepszego wydoskonalenia się w polskim języku. Najprzew. ks. Kardynał jest bowiem tego przekonania, że tylko w takim razie będą mogli skutecznie pracować i wszystkie obowiązki duszpasterskie tak względem polskich jak niemieckich katolików w równej mier-

rze wypełniać.

Jak święty Paweł mówi o sobie: „Grekom i barbarzyńcom jestem dłużnikiem” tak też każdy kapłan powinien względem każdej owieczki bez różnic narodowości spektuwać ścisłe swoją pewność. Dla tego niech każdy pamięta też na słowa św. Pawła: „Niedawajmy nikomu żadnego zgorszenia, aby urszad nasz nie był zganiony”. Okropne atoli zgorszenie daje kapłan, który na język ojczysty tak mało uważa, że właśnie jego owieczki mogą mu zarzucać „nieślychanie gwałcenie sumień polskich dzieciaków, jak to niedawno w gazetach czytałyśmy.”

### Co tam słychać w świecie.

— Z parlamentu niemieckiego. Gdy rozprawiano nad uchwaleniem 900 tysięcy marek, które rokrocznie przeszcząca rząd na badanie stanu wywozu i dwozu zboża, innych produktów rolniczych i bydła, zauważyl kontrowiecer Harold, że to nie wystarcza. Należał by bowiem patrzyć na palce spekulantom rozmaitym, którzy sztucznie podrażnią zboża, inne produkty rolnicze i bydło jedynie w tym celu, aby się bogacić kosztem klas biedniejszych. Oprócz tego należałoby badać zawsze wynik każdych żniw, prawdopodobny wynik żniw itd., a tem samem pomogłoby się rolnictwu w niejednemu.

Hrabia Posadowski, minister spraw wewnętrznych odpowiadał na najodpowiedniejszym sposobem, którymby można pomorda rolnictwu w tym względzie, byłoby wydawanie organu dla rolnictwa, w którymby zbierano odpowiedni materiał. On natomiast pismo udzieli chętnie odpowiedniego funduszu.

Gdy mówiono o sprawach zdrowotnych w rolnictwie, powieślał postępowiec Goldachmidt, że nie byłoby tyle suchot u bydła, gdyby rol-

nie, młodej, wszystko znikło. Rzeka była pusta, tylko gdzieś już dalej, w rokrętach fal, zaczynała czasem brauch koński, czasem migała krasna czapka młodej.

Zagłoba patrzał na Helene i mrugał...

### R O Z D Z I A Ł XXII.

Keląg wojewoda ruski, nim Skrzetuskiego siedzącego na zgłoszach Rosłogów spotkał, już o kleście korsuńskiej wiedział, gdyż mu o niej pan Polanowski, towarzyszący książe husarski, w Szabotynie donosił. Poprzednio bawił książe w Przyłęku i stamtąd pana Bogusława Małkiewicza do hetmanów z listem wysłał, pytając, gdyżby mu się z całą potęgą stawić roskałali. Gdy jednak pana Małkiewicza z odpowiedzią hetmanów dugo nie było widać, ruszył keląg ku Perejestrallu, wysyłając na wszyskie strony podjazdy, oraz roskazy, by te pułki, które jeszcze po Zadnieprzu tu i ewdzie były roszrucone, do Lubniów jak najspieszniej ścigały.

Ale przyszły wieści, że kilkanaście chorągwili kosackich, na granicach kú Tataraszczyzny w polankach stojących, rozsypały się, lub też do buntu poszły. Tak więc widział keląg swoje siły nagle uszczuplone i zgrząt się tem nie mało, bo nie spodziewał się, by ci ludzie, których tylekroć do zwycięstw prowadził, kiedykolwiek opuścić go mogli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### OGNIEM I MIECZEM.

Przes. Henryka Śleszkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

A przes ten czas Zagłoba krzyżał:  
— Rąb, tucus, rwij, pal, ratuj się! Jarema dał! Jarema dał!

Tak krzyżując, wycelował swoje zdrewe eko na Helenę i począł niem mrużać snacząco. Tymczasem z drugiego brzegu krzyki wzmogły się na widok niezwykłego statku, ale że było aby daleko, prakto nie można było przewidzieć, co krzyżano. Wymachiwanie ręka pozbawione było do grobu i swiększyły tylko pośród wzniesienia.

Statek znikał po chwili, ale nagle ze wszystkich pierścieni snów wyrwał się okrzyk szreny i przerażenia.

— Skacut w wodul płynut k'zam! — wrzeszczał chłopi.

Jakoś naprzód jeden konny, a za nim kilkudziesięciu innych wparł konie w wodę i puścił się wplaw do drugiego brzegu. Był to esyn zasalonej niemal śmiałości, gdyż z wiosny woda fala płynęła potężniej niż zwykle, tworząc tu i ówdzie liczne wiry i zakręty. Porwanie pędem rzeki konie nie mogły płynąć wprost, fala poczęła je znowu z zadrwyczącą szybką.

— Nie dopłynął — krzyczeli chłopi.  
— Potoną!  
— Ślawa Bohu! Ol ol'juń koń jeden zanurzył się.

— Na pochybel się im!

Konie przepłygnięły trzecią część rzeki, ale woda znowu je w dół coraz silniej. Widocznie poczęły tracić siły, zwolniła też manuła się coraz głębiej. Po chwili śledzący na nich młodej byli już do pasa w wodzie. Przeszedł czas jakikolwiek. Nadbiegli chłopi z Szelepuchy patrzec, co się dzieje: już tylko aby końskie wyglądały nad falą, a młodejcom woda dochodziła do piersi. Ale też przepłygnięli już pół rzeki. Nagle jeden leb i jeden młodej zaatakował pod wodą, za nim drugi, trzeci, czwarty, piąty... liczba płynących zmniejszała się coraz bardziej. Po obu stronach rzeki zapanowało w tłumach głuche milczenie, ale żalli wszyscy z biegiem wody, żeby widzieć co się stanie. Już dwie trzecie rzeki przebyto, liczba płynących zmniejszała się jeszcze, ale słyszać już ciężkie chrząkanie koni i głosy zachęcające młodejów; już widać, że niektórzy dopłyną.

Nagle głos Zagłoby rozległ się wśród ciasy:  
— Hej dikkil do piasselli, na pochybel kniaślowym!

Buchnęły dymy, zahuczały wysterzały. Krzyk z rzeki zabrzmiał rosnąco i po chwili ko-

nas bydło lepiej odżywiali. Gdyby granice dla przewozu bydła były otwarte, zaraz rolnicy by się poprawili. Obecnie nie mają konkurencji, więc wiedzą, że i chude bydło każdy kupi.

Na to odpowiedzieli mu rozmali rolnicy, że suchoty u bydła panują głównie na tych gospodarstwach, w których bydło otrzymuje dobrą paszę. Pan Goldschmidt nie jest rolnikiem, więc się na tem nie zna.

Ponel Mohr polecał margarynę, bo sam jest największym fabrykantem takowej. Konserwatyta Ring odpowiedział mu na to, że ludzie, co się żywią margaryną, wyglądają, jakby im nie zanosiło się ani na życie, ani na śmierć. Powstało wskutek tego oburzenie, i postowie z lardu dowiedzieli wielkim panom rolnikom, że oni mogą żyć samem masłem, tymczasem robotnik niema czasem tyle, aby zbieg masłem polna, musi więc margarynę kupować, aby mieć w ogóle nieco pozytywniejszego w sobie.

Postowie domagali się jasnego i ostrego prawa na tajne środki i leki, które co chwilę bywają w gazetach zalecające. Ile to ludzi bywa wysykiwanych przez niesumiennych wydrwigrzów. Są nawet oszuści, którzy mają jakieś tajemnicze metodyku leczenia chorych. W szpitalach działy się też nieraz rzeczy gorzące, głównie zaś w przedsiębiorstwach prywatnych, jak np. w Hamburgu. W takich zakładach, winni albo mądrzy albo usługiwać chorych mądrzy, albo zarządy zarządu winni ustawić strojny miłośnictwo, które pielęgnują chorych w imię Chrystusa. Takie stroje nie będą się dłużej wybrzukować.

Postowie, zwłaszcza socjalistyczni, skarzyli się dalej na lekomyślność i nieczystość w różnych szpitalach. Często ci, którzy mają chorych pielęgnować, smi są na ciele chorym. Tu koniecznie powinny nastąpić zmiany.

Hrabia Posadowsky odpowiadał, że rząd uczyńi co może, aby nadużyciom w szpitalach zapobiegać. Rada Związkowa pracuje również nad ustawą, która oszustów rozmaitych, polecających środki tajemne, będziesurewo karana.

Liberat Paasche domagał się od ministra rolnictwa powiększenia sumy na zakładanie lasów. Suma 195 tysięcy marek nie wystarcza. Mamy 1 1/2 miliona hektarów ugorem leżącej ziemi. To powiniśmy zalesić, na to potrzeba jednak pieniędzy.

Konservatysta Neumann powiada, że rolnicy żyją jedynie w ten sposób, że zdają to, co odziedziczyli po ojciech. Dlatego bowiem rolnictwo wcale się nie opłaca i rolnicy muszą też wskutek biedy w rolnictwie wycinać lasy. Rząd winien tu przyjąć pomocą, bo bez lasów nie może być rolnictwa.

Minister rolnictwa Podbielski miał w poniedziałek mowę, w której powiedział, że rolnictwo w niektórych stronach znajduje się szczególnie w opłakanym stanie. Tam jednak nie pomogą ci, bo gdzie ziemia sucha, tam i tak korzystać ciągnąc się nie będzie. Tam najlepiej utworzyć tam. Cią pomóżą rolnictwu chwilę.

## Bądźmy miłosierni.

61) (Ciąg dalszy.)

Tak miłość czysta i prawdziwa doprowadza do szarpania się samego siebie, ale natomiast wchodzi w zupełna i wydaje plon — szczęście drugim...

Marcin miał się bardzo dobrze w ostatnich czasach. Bóg mu oficjalnie po błogosławiał. Spichlerze i gumna jego były napełnione zbożami a w piwnicy było pełno wszystkiego. Właśnie był zaliczył i nasuwał poważny rząd pieniędzy złotych i srebrnych do skorzanego worka. Następnie posunął krzesło bliżej Teresy, która od niejakiego czasu prowadziła małe rachunki gospodarcze i wszystko zapłatywała do grubej księgi, wsiął ją pod rękę i rzekł:

„Widzisz, Tereso, obecnie niktby mi już nie brakował do szczęścia, gdyby tylko nasz Szymek był inny...” — Nie traci jeszcze nadziej — odpowiedziała Teresa — świat i czas dobrymi są nauczyteliami...” — „Może masz i słusnąć, Tereso!” — rzekł Marcin — jednakże obawiam się, że moja ręka, która niejedno kryje we drewnku potresita naprzostować, nie potrafią pokierować Szymkiem jak należy. Zdaje mi się, że będzie najlepiej, gdy go oddał do domu i wyślę go do stolicy. Mam tam dobrych znajomych, tam nich wstępą najpierw do jakiego

lowo tylko, i należy je też uwierzyć za coś prześciowego. Rolnictwo podnieść się może jedynie samo w sobie przez wyzykiwanie ziemi, aby była wydajniejsza. Następnie winno się dbać o dobre drogi, aby wywozić plody rolnicze i korzystnie ich się pozbywać. Należy popierać związki rolnicze. Należy ustanawiać rzetelne ceny na produkty rolnicze. Ze swojej strony będzie się minister starać, aby rolnictwo miało tani przewóz dla swych towarów.

— Podróż księcia Henryka, brata cesarza, do Ameryki potrwa 9 dni i wynosić będzie przeciętnie 5000 m.l. Pociąg księcia, siołożony z 7 wagonów, będzie urządzony z niezwykłym przeszytem, jakiego Ameryka dotąd nie widziała. Tajni policyanci będą strzegli księcia Henryka, aby mu się nie wydarzyło nic złego.

— W Kassel rozpoczęły się procesy przeciwko pięciu członkom Rady Nadzorczej banku rolniczego Szpółki do suszania słodzin, która, jak wiadomo, zmarnowała przeszło 100 milionów w marek i przywróciła o bankructwo potężny bank lipiński. Członkowie Rady świadczą, że są nieinni, bo częściowo nie znali się dobrze na interesach bankowych, częściowo osiągnęli ślepo dyrektorów, którzy pleniarze kradli. — Proces toczy się dalej.

— W królestwie Karynty w Austrii zasypała elbrzymia lawina śniegu prawie zupełnie miejscowości Bleyberg, przyczem bardzo dużo mieszkańców zmarły śnieg pod gruzami budynków. I reszcie wsi grozi ruinawskutek zwierających się z górami śniegu. Bleyberg liczył około 1000 mieszkańców.

— Prezydent francuski Loubet odwiedził cara w połowie czerwca. Dnia 15 czerwca ma się Loubet i car spotkać w Kronsztadzie. Czy Loubet będzie także w Petersburgu, tego gazety nie piszą.

— W pewnej kopalni pod miejscowością Ciechoła w prowincji Meksiko nastąpiła eksplozja pły lotnego właśnie w chwili, gdy tam pracowało 165 robotników. Wydobyto już 75 trupów.

— Szach perski pragnie w połowie kwietnia przyjechać do Europy. Podróż odbędzie się przez Rosję. Widac, że przyjeżdżają między Persją a Rosją jest bardzo wiele.

— Rząd angielski odpowiadał rządowi holenderskiemu, że nie może przyjąć jego propozycji w sprawie ugodę z Burami. Uczyń to jednak w takiej formie, że każdy, a głównie Burowie mają z tego wyrozumieć, że mogą z Anglikami rozpocząć układy pokojowe, skoro tego będą chcieli.

Wszystkie państwa europejskie życzą sobie końca wojny. Żadne jednak nie chciało się wzmieszać w sprawie między rządem angielskim a holenderskim jedynie dla tego, aby móc rzeczywiście popsuć. Rząd holenderski nie wtajemniczył w rzecach nawet poselstwa Burów z prezydentem Kügerem na czele. Nie wiadomo bowiem, jak na sprawę zakończenia wojny zapałtują się Burowie w Afryce. Od Bothy i De-

wielkiego interesu; jeśli później będzie chciał objąć gospodarstwo, nie mam nic przeciw temu, mimo że nie uważam go do tego za człowieka zdolnego.”

Teresa przy tych słowach zerknęła się mocno; przypomniała jej się znowu cała rozmowa z Jerzym. „O Boże, dlaczego może to straszne wspomnienie ciągle przesługuje i mały mi wszelki spokój?” — westchnęła po cichu, i cień tej wagi w duszy zachmurzył jej czoto i zasmucił jej spojrzenie, które pragnęło się spotkać ze spojrzeniem Marcina. Tę nagle zmianę w zachowaniu się Teresy spostrzegł Marcin zaraz, więc w myśl jego przesunął się szereg dawnych powątpiewów o jego żonie.

„Słuchaj, Tereso — zawołał nagle Marcin — ja nie wiem doprawdy, co ci jest! Od najniewinnejniejszej wesołości przerzucasz się często do najczarniejszej melancholii, a oko twoje, które otwarcie i prosto patrzyło na mnie, uznika nagle mego spojrzenia! Ciebie coś chce, ty nie masz czystego sumienia, ja czuję to już od dawna...!” Przez chwilę marża walczyła jeszcze ze sobą Teresa, potem zakryła rękoma twarz i zaczęła gorzko płakać.

Zdziwiony patrzał na to Marcina i żałował się wielki zrobił swojej żony. „Wiedziałem ja dobrze — rzekł sam do siebie — że tu coś nie jest w porządku”. I uchylił się nad Teresą, oderwał jej ręce od twarzy, objął ją za szyję jednym ramieniem a drugą ręką podniósł w gó-

wata bowiem zależy, czy usiąą pokój za konieczny, albo czy pragną wojnę prowadzić dalej.

— Wojna z Burami kosztowała Anglików dotąd 4250 milionów marek, prawie tyle, co francuska wojna w roku 1871. Każdy zaś dał, aby mieć pochłania świeżych 100 milionów. Angliicy raczyją się lęką bankructwa, tem więcej, że strach nadzieja rychłego zakończenia wojny. Nie można im się więc dziwić, że pragną wojnę zakończyć. Sam król angielski najwięcej jest podejrzany za jak najrychlejszą zgodą z Burami głównie z powodu nadchodzącej koronacji.

— Dewet ugania się z Anglikami, aż miło. Donoszą o kilku potyczkach, które miały w ostatnim tygodniu z Anglikami. Pewnie im skróte przetrzeptały, bo nie wie pisać o tym, aby Angliicy zwyciężyli. Prezydent Stein stoi z oddałem Burów pomiędzy miejscowymi Reitami Bethlehem.

— W Chinach nastąpiło bardzo uroczyste przyjęcie posłów europejskich i ich żon ze strojami cesarza i cesarzowej chińskiej. Posłów przyjmowano w pierw, żony ich później. Cesarsza, która przemawiała w imieniu cesarza, wyrażała posłom swoje ubolewanie, że zaszyły w Chinach tak przykro rosnące. To się więcej nie powtarzy, owszem Chiny będą dążyły do tego, aby złożyć się między Europą a Chinami naprawili się.

Przed żonami posłów rozplakala się żona, dowodząc wśród żon, że ona temu nie winna, że one muszą tyle clericie, gdy budynki posłów mostów chińskich obiegają. Żałuje tego niezwykłe. Podoba wszystkim panom ręce i zaprosiła je na ucztę, wśród której wraz z cesarzem weszła udział.

Równocześnie wyszło oświadczenie cesarza chińskiego, nakazujące członkom domu cesarskiego i innym wysokim dostojnikom chińskim podróżowanie do Europy dla zapoznania się z kulturą europejską. Widać z tego, że polityka w Chinach się zaczyna zmieniać na korzyść Europy. Gdy jednak Chińczycy poważają na dobrze kulturę europejską, wówczas podziękują za wszelką pomoc Europy. Gdyby zaś Europa armatami i wojskami pragnęła Chińczyków na swój sposób cywilizować, mogłyby się jej zdarzyć, że ja Chińczycy własnymi armatami i karabinami wypędzą z kraju.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 3 lutego 1902

— Kiedyś z Kardynalem Koppp zachorował, jak donoszą niektóre gazety. Przed kilkoma dniem dał w pałacu swoim wielki obiad, na którym byli przedstawiciele władz z Wrocławia, pomiędzy innymi: naczelnego burmistrza dr. Bendera, preesa koncytorza dr. Stolzman, naczelnika górali Vogel, prezes generalnej komisji Schwarzenbach radzca sądowego Thiel itd.

— Sąd przysięgły skazał w poniedziałek 70 letniego młynarzycę Pawła Luxa z Roja w

re jej czolo; — porzem miękkim odewał się głosem: „Widzisz, Tereso, że ja miałem słusność — coś cieży na twoim sercu! Zrzuć obecnie ten ciężar, a będziesz miała potem spokój!”

Teresa patrzyła na niego ze łzami, a objawyszy go za szyję obiema rękami, mówiła kając: „Marcinie, nie mogę ci tego powiedzieć, a jednak chciałabym ci się zwrócić z tego, co mnie cięże w sercu i co mi przeszkało w mojej wesołości..! Marcinie, ja wiem, ty mi tego nie przesbczysz... a ja już cierpiłam tak wiele... surowo zostałam już za wszystko ukarana...!”

Współczuwając patrzał Marcin na swą nieszczęśliwą żonę i był bolem przepeleniony. Obraz pocztowego stanął mu nagle przed oczyma, tak że przypomniał sobie słowa Teresy: „Jeśli mnie kochasz, nie wynajmuj g...!”

Przez chwilę oczy jego patrzyły jakimś nieswymykiem ogniem przy tych myślach, ale spojrzenie Teresy było tak bolesne i tak błagające, że Marcin pochylił się trochę i złożył gorący pocałunek na jej czoło.

„O, ty mi przebaczyj!” — rzekła Teresa głosem pełnym nadziei. „Ja chcę osiągnąć spokój, ten spokój, który mi tak drogo przyszedł okupić! Ty jednak — mów; niech spokój i do twoego serca powróci!”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rybickiem 8  
Kotatek na 8  
lecie zeszłego, po  
latkową, pch  
czego pokaled  
smarta w klas  
był już kilka  
przewaśnie cie  
— W dru  
gat robotnika  
(pow. racibors  
niegdy na 4  
pod koniec se  
rzeka do Nie  
karzemie u p.  
Kowalski, rob  
na te muzyke  
Kowalski ma  
najprzód jedn  
niego. Nastep  
cię na nieg  
usiłował mu  
blegli jednak  
czonemu Kow  
tego napadu z  
regarek, ale n  
mu wydał! W  
blony gdzieind  
— O pro  
który został s  
napisem wi  
— Na ta  
Wiktori znale  
ciny, mocno j  
ctwo. Sledz  
— Kilku  
cyt w przej  
do stróża kol  
dogodnego no  
rse, co widać  
telowy, tak  
ów nie posta  
wywać stróża  
sajęcia tego s  
— Jaki  
pierwszych d  
(już niepraw  
dnia obfitę ś  
ostry mrów, n  
sie dearszów,  
darzyć powa  
luty. Przepe  
dzieli się mi  
dotąd uczęsc  
— Kto z  
urzędowo pra  
nom — wszys  
domowego sp  
znaczone. Kt  
przeciw trych  
nawet więzien  
z naszych ci  
go polskiego  
przeprów pły  
Plonia. W  
dli się śledzic  
go Kłosego. C  
bie i mleko z  
ni. Nieścisłe  
mienia nie zd  
— W s  
wał 11-letnią  
toniąca. Dzie  
odróg Odry,  
tek czeskiego  
Blażejowic  
ich założenia  
Starej wsi. Za  
napisania teg  
że to nie ws  
Nasza parafia  
wnej zawsze  
statkami były  
ostatni raz ju  
już też i w E  
stowych, bab  
polskich, ja  
też niemczys  
nie lubią pro  
tramy niż s  
nania jest wi  
Do wsi L  
na jak wilk  
postała 8 ganc  
(2 Katoliki  
tu i jednego

Rybnickiem za śmiertelne pokaleczenie Pauliny Kołatek na 8 lata i 6 miesięcy więzienia. W lecie zeszłego roku Lux pokójciwszy się z Kołatką, pchnął ją w dół w pierś, wskutek czego pokaleczona jeszcze tego samego dnia zmarła w klasztornym szpitalu w Rybniku. Lux był już kilka razy poprzednio karany za różne, przeważnie ciękie przewinienia.

— W drugim sądzie sąd przysięgłych skazał robotnika Gabryela Warzecha z Bojanowa (pow. raciborski) za abojeckie wymuszanie pieniędzy na 4 lata domu karnego. W niedziele pod koniec sierpnia zeszłego roku przybył Wazrecha do Niedobczyca pod Rybnikiem gdzie w karczmie u p. Wleczorka była muzyka. Niejaki Kowalski, robotnik galicyjski, przybył również na tę muzykę. Gdy Warzecha spostrzegł, że Kowalski ma dużo pieniędzy, wymusił na nim najprzód jedną markę, aby to pożyczał od niego. Następnie go zwabił do ogrodu i tam rzucił się na niego grubym kawałem drzewa i usiłował mu zarzec wydrzeć pleniące. Przybiegli jednak ludzie na pomoc cięciu pokaleczonemu Kowalskiemu i obroniли go. Podczas tego napadu zniknął taki gospodarz Kowalskiemu żegarek ale nie można było stwierdzić, czy go mu wydał Warzecha, lub aby też został zgubiony gdzieindziej.

— O procesie robotnika Jeża z Ostrogu, który został skazany na 4 lata domu karnego, napiszemy więcej w następnym numerze.

— Na fale przy starym cmentarzu w ulicy Wiktorii znaleziono świekinionowarodzonej dziewczynę, mocno już napsutę przez zwierzęta i ptactwo. Śledztwo na wyrówną matkę jest w toku.

— Kilku austriackich wychodźców, będących w przejeźdzdzie w Raciborzu, zwróciło się do stróża kolejowego z prośbą o wskazanie im dogodnego noclegu. Ten polecił im jakąś obserwację, co widząc pewien obok stojący sługa hotelowy, tak się obronił o to, że to niby stróżów nie posiadał wychodźców do jego hotelu, że wyszukał stróża i nawet go w twarz uderzył. Ze zajęcia tego spisano na miejscu protokół.

— Jaki będzie luty? Falb powiada: W pierwszych dniach lutego będą obfite deszcze (już nieprawda. Red.), w ostatnich dniach spadną obfite śniegi. Od 9 do 14 będzie sucho i ostry mróz, między 15 a 21 można spodziewać się deszczów. Dniami, w których mogą się wydarzyć poważne zajęcia w naturze, są 8 i 22 lutego. Przepowiednie Falba za styczni sprawdziły się mniej więcej. Z lutym niema jaką dotąd szczęścia.

— Kto zabije świnę, powinien ją poddać urzędowo przepisanej rewizji przeciwko trichinom — wszystko jedno, czy to mięso jest do domowego spożycia, albo na wyprzedaż przeznaczone. Ktoby więc nie kazal zbadać miejsca przeciw trichinom, podpada karze pieniężnej lub nawet więzieniu. Niech scie to spamięta każdy z naszych czytelników. Niskoda bowiem każdego polskiego grossa, który za niewypakowanie prępieliów plynne do kas rzadowych.

Płonia: W sobotę późno wieczorem zakradli się złodzieje do chlewa urzędnika kolejowego Kłosiego. Chcieli tam oni zabić wieprza kobie i mięso zabrac ze sobą, lecz zostali spłoszeni. Nieszczęście, że tych miłośników cudzego mienia nie zdolało wyśledzić.

— W sobotę rzeźnik pan Kosa wyratał 11-litową dziewczynkę od niechybnego zatrudnienia. Dziewczynka poszła na lód na jednej z odnog Odry, tymczasem lód był za staby, wskutek czego dziewczyna wpadła w wodę.

Błażejowice. Czytuję „Nowiny“ od samego rana, kiedy je drukowano jeszcze na Starejce. Zabieram się więc jako czytelnik do napisania tego i owej, aby ludzie wiedzieli, że to nie wszystko u nas dobrze się dzieje. Nasza parafia jest zupełnie polska. Bywało dawniej zawsze, iż przez dłuższy czas przed ostatnimi były piękne nabożeństwa w kościele; ostatni raz już ich jednak nie było. Podobno już też i w Lubowicach nie będzie tych odpustowych nabożeństw. W niektórych parafiach polskich, jak nam ludzie mówią, wieksza się też niemcyzna do kościoła, a tam parafianie nie lubią proboszcza, który z Niemcami więcej trzyma niż z Polakami, choć tych bez porównania jest więcej i są ludźmi dobrymi.

Do wsi Błażejowice te siły ciśnie niemcyzna jak wilk pomiędzy owce. Przychodzi tu pocztą 8 gazet niemieckich, a tylko 4 polskie (2 „Katoliki“ i 2 „Nowiny Racib.“). — Mamy tu i jednego nauczyciela, ale o nim nie mogę

nic pisać, boby był proces; z tego powodu już też jeden z naszych 100 marek kary zapłacił.

— Był też tu proces gminy z poborcą podatków; sądono się 2 lata a jeszcze wszystkim nie koniec. Do procesu otrzymali uprawnienie tylko ci, co umieją po niemiecku. (Może tylko następcy gminy? — Red.), a teraz przegrali ci, co po ciemku umieeli. Wójt i gminski pisarz radzili, żeby skargę cofnąć, bo przegra gmina, no i skargę cofnięto. Ale teraz będą strasne koszty do płatienia, wskutek czego podatki będą może jeszcze i tak wielkie. — Kochani Bracia! Pan Bóg nas skarab; ocknijmy się ze snu i wyrzućmy z domów naszych gazety innowierców, a czytajmy gazety tylko polskie i katolickie, np. „Nowiny Raciborskie“, a wtedy chcę nas Bóg i zasmuć, jeszcze nam lask do lask dorzuci, jak mówi przy stole.

(Za korespondencję dziękujemy serdecznie i prosimy o rychłe przybycie do Raciborza i o odwiedzenie nas. Redakcja).

W Ludgierzowicach spaliła się stupa z drzewem gospodarsza Tomecka. Straż ogniowa z Pietrkowic zdołała pożar umiejscowić.

W Beneszowie baron Rothschild dał jako patron 300 marek na naprawę miejscowego kościoła, którego stary dach podczas ostatniej zasiecieliła uciernia.

Zory. W pobliżu Wołuszyc czterech złoczyńców napadło na powóz fabrykanta wody sadowej Majchrówitza z Żorów. Ten jednakże zasięcieliła i udało ujść z rąk napastników.

Z Ligoty pod Rybnikiem donoszą do „Dnia Śląskiego“, że tam jakiś nieznany bliżej „panoczek“ namawiał ludzi, aby się oświadczyli za wysokiemu ciemi, ale się podobno porządnie omylił, gdyż gospodarze oświadczyli mu, że mniejsi rolnicy z powiększeniem cel na zboże korzystają się żadnej spodziewać nie mają, bo korzyści będą mieć tylko właściciele wielkich obszarów ziemi.

Rybnik. W południowej części powiatu rybnickiego (nie wiadomo nam chwilowo gdzie), zamierza książę Donnersmark z Swierklańca (Nadeku) założyć nową kopalnię. Jeszcze tego roku rozpoczęta być szyb. — Niech się tedy mieszkańców wiosek w południowej części powiatu mają na bacznosci, gdyż książę Donnersmark będzie zapewne musiał wykupić znaczniejsze kawały ziemi. — Nad majątkiem firmy handlowej Braci Fuchs w Rybniku i jej wspólników został ogłoszony konkurs.

Gliwice. Niezwykle ostrą karę wymierzyła tutejsza izba karuna małżonkom Wojciechowi i Magdalene Gałęziskiem z Chropaczowa. Obaj zajmowali się złodziejstwem i byli już długimi karami więzieniem karani; on przesiedział 19 lat, a ona 15 lat we więzieniach. Ostatnie kradzieże popełnili na jarmarku w Sośnicowicach (Miasteczku) w listopadzie roku zeszłego naszbieli tam ogółem 70 marek, za co obecnie skazani zostali obaj na 8 lat domu karnego.

Lagiewniki pod Bytomiem. Spółka akcyjna katowicka pragnie polskich robotników uszczęśliwić założeniem wielkiej niemieckiej czytelni. Robotnicy za ten nowy środek germanizatorski chyba wdzięczni nie będą. Dziwnie to postępowanie. Jak robotnik ma w domu kanapę, to mu 50 fen. z myta urywają. Na niemieckie książki, o które chyba żaden polski robotnik nie prosi, to pieniądze są. Regencya pragnie po-dobno także coś dołożyć.

W Starem Zabru w poniedziałek po południu powstał pożar w sklepie fabryki przetworów tłuszczykowych Karola Sacha i zniszczył 129 beczek żywicy amerykańskiej.

Z Katowic donoszą, że do rosyjskich komórek przykomórkowych celnych nadszedł w tych dniach okólnik, podpisany przez rosyjskiego ministra finansów, w którym tenże z rozkazu cara poleca i rozkazuje urzędnikom celnym, aby przedmioty i towary, przechodzące z Niemiec, poddawały szczególniej i gruntownej rewizji.

Z Mirosławia (w Poznańskiem) donoszą do „Dnia Pozn.“:

Robotnik Bazela z Kozubca otrzymał następujące pismo: „Jeżeli pańska córka Wiktorii w niemieckiej nauce religii i nadal odpowiadając nie będzie, na Wielkanoc nie zostanie uwoliona ze szkoły. — Król. inspektor szkolny powiatowy podp. Schulz.“

Nadmieniam, że dziewczęciu Wiktorii miano w listopadzie 1901 lat 14 i uczęszcza do szkoły elementarnej katolicko-polskiej w Mitośławiu do II klasy“.

„Przy tej sposobności donieść mogę ku rozweseleniu, iż dnia 2 grudnia r. z. zapytał w szkole katolickiej w Mitośławiu chłopca nauczyciel: In welcher Gestalt hat sich der heilige Geist geöffnet?“ (w jakiej postaci objawił się Duch sw?). Na to chłopiec odpowiedział: „Der heilige Geist hat sich in der Gestalt des heiligen Teufels geöffnet“ (Duch sw. objawił się w postaci św. czarca).“

Bottrop. Szanownym rodakom z Bottropu i okolicy donosimy jak najuprzejmiej, iż jak po inne lata, tak i tego roku będzie w parafialnym kościele odprawiana w czasie postu św. droga krzyżowa w naszym ojczystym języku. Rozpozna się po raz pierwszy dnia 12 lutego, to jest w środę postecową, po południu o godz. pół do trzeciej. Dalszy porządek k zostanie w kościele ogłoszony. Szanownych rodaków zaprasza się jak najuprzejmiej, żeby się licencie schodili na te odprawy i korzystali przyjemniej z tego, co nam pozwala. Zarazem nadmieniamy, że kiedy sobie życzyli polecić swych ojców lub krewnych modlami przy obchodach, niech się zgłosi do przewodnika śpiewu p. Józefa Grzegorska albo Pawła Szczętka.

Olomuniec. W pobliżu granicy pruskiej pod Olomuńcem znaleziono przy kopaniu ziemi wielkie pogańskie cmentarzysko, w którym znajduje się przeszło 2000 urn z popiołami.

## Rozmaitości i żarty.

W ambasadzie niemieckiej w Paryżu odbyła się uczeń i okazyły urodzin cesarza Wilhelma. Po toscie na cześć prezydenta republiki francuskiej i niemieckiego cesarza zagrały najprzód marsylankę, hymn narodowy francuski, a następnie hymn pruski. Niejaki pan E-kard wygłosił następnie patriotyczną mowę, poczem wszyscy goście ambasadora, oczywiście niemcy, zaintonowali: „Deutschland, Deutschland über Alles“. Zaskoczyło to szlachetkę wynajętą kapelę francuską, ale wnet muzykanci zaczęli grać do śpiewu. Wszyscy muzykanci grali bez nut, bo melodyę znali, a to stąd, że na tej melodyę grywa się i śpiewa we wszystkich kościołach francuskich co niedzielę przy wystawieniu pieśni „Przed tak wielkim Sakramentem“. Jedno z pięciu niemieckich dodaje, że pierwotnie ułożył tę melodyę słynny Haydn do austriackiego hymnu narodowego. To prawda, tak jak jest prawda, że prusacy i tę melodyę zabrali dla siebie, dla swojej pieśni „Deutschland über Alles“. Tak samo melodyą ich specjalnego hymnu „narodowego“ „Heil dir im Siegerkranz“ jest pochodzenia niepruskiego: ułożono ją w jakimś pensjonacie żeńskim francuskim na cześć króla francuskiego Ludwika XIV; z Francji przedostała się do Anglii i przyjęła się tam jako hymn narodowy; na początku zeszłego wieku dopiero zapożyczyli jej sobie prusacy i używają jako swej własności.

Administracja „Nowin Raciborskich“ została zaopatrzona w piękne książki powieściowe, które w obecnym czasie, gdy wieczory są głębokie a pracy nikt tak wiele, szczególnie wszystkim rodzinom katolicko-polskim polecić możemy.

Bardzo piękne są powieści następujące:

„Święty Piotr w Rzymie“, bardzo śliczne opowiadanie z czasów prześladowania chrześcian za cesarza Nerona. Jest to przerobienie z sławnej na cały świat powieści Henryka Sienkiewicza p. t. „Quo vadis“ (Dokładidew); cena 1,60 m.

„Muzyk na Górnym Śląsku“, śliczna powieść, osnuta na tle górnosłaskich stosunków średnioniemieckich z okolicą Rybnika i Żor, przez sp. Karola Miarę; kosztuje 40 fen., z oprawą 50 fen.

„Szwejcar w Lędzinach“, powieść górnosłaska z czasów 30-letniej wojny, przez sp. Karola Miarę. Powieść ta jest bardzo ciekawa; kosztuje 50 fen., z oprawą 60 fen.

„Górka Klemensowa“, wzruszająca powieść z dawnych bardziej czasów, kiedy na Śląsku właśnie prowadzono chrześcianstwo; napisał sp. Karol Miarę; kosztuje 40 fen., z oprawą 50 fen.

Odpuszczeniu, bardzo piękna powieść z czasów francusko-niemieckiego z lat 1870/71, przez sp. Karola Miarę; kosztuje 50 fen.

„Dzwonek św. Jadwigi“, obrazek dramatyczny z życia współczesnego w 3 aktach, przez sp. Karola Miarę; cena 30 fen.

„Jaskinia Beatusa“, wzruszająca powieść z średniego wieku; cena 80 fen., z oprawą 40 fen.

„Pogrzebana żywem“, piękna powieść z życia murzynów w Afryce, z obrazkiem; cena 80 fen.

„Wieniec korona“, opowiadanie historyczne z czasów męczeństwa pierwszych chrześcian za panowania cesarza Nerona, z licznymi objaśnieniami; cena 40 fen., z oprawą 50 fen.

